EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 21-XII-23 *A*

ROK I. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 21 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 100.000 | № 111

Katastrofalna sytuacja Łodzi.

Redukcja pracy zwiększa się codziennie.—Przemysł nie jest zdolny do konkurencji zagranicznej. — Trzeba zahamować koło rozpędowe.

Robotnicy domagają się waloryzacji płac.

(Specjalne wywiady „Expressu").

W związku z obecną ciężką sytuacją w przemyśle włókienniczym, która może doprowadzić do wypowiedzenia umowy o stosowaniu podwyżek według orzeczeń komisji statystycznej, co wywoła cały szereg zatargów, zwróciliśmy się do przedstawiciela przemysłu oraz do przedstawicieli związków zawodowych, z zapytaniem o ich poglądy w sprawie sytuacji.

Przedstawiciel przemysłu.

Sytuacja obecna w przemyśle jest katastrofalna i redukcja powiększa się z dnia na dzień, szczególnie w przemyśle wełnianym. Jakkolwiek ze względu na zbliżające się święta, przemysłowcy starają się umożliwić robotnikom uzyskanie większych zarobków — redukcja po świętach wzmoże się znacznie.

Kryzys obecny jest niewątpliwie najcięższym i właściwie przemysł stoi przed ewentualnością zamknięcia fabryk.

Kryzys ten zresztą nie jest zjawiskiem odosobnionem, gdyż w Niemczech istnieje projekt wprowadzenia 9-godzinnego dnia roboczego, redukcji urlopów, a wszystko to zmierza do zażegnania kryzysu, gdyż zrozumiałą jest rzeczą, że inowacje te wpłynąć muszą na obniżenie kosztów robocizny.

Przewidywaliśmy więc, że już przed styczniem trzeba będzie tempo wytwórczości osłabić znacznie, a dodać należy, że i podatek majątkowy utrudnia sytuację, gdyż przemysłowcy starają się bez względu na trudności, podatek ten w terminie wpłacić.

Sprawa umowy pozostaje w ścisłym związku z sytuacją obecną, gdyż przemysł nie uchylał się nigdy od stosowania podwyżek, o ile to było możliwem.

Na razie więc sprawy umowy nie można przesądzać, gdyż uzależnione to będzie od sytuacji po Nowym Roku.

Uchwalenie ustawy o stosowaniu wskaźnika drożyźnianego będzie najprawdopodobniej jedynem wyjściem z sytuacji obecnej.

Naturalnie, podjęte zostały energiczne wysiłki przez oba związki, które wysłały swych przedstawicieli do Małej Azji, na Bałkany, celem nawiązania stosunków handlowych. Ostatnio bowiem eksport z Polski zmniejszył się znacznie, szczególnie do Rumunji, która przeżywa również kryzys ekonomiczny.

Wyników tych starań nie można jeszcze dziś przewidzieć, ani też snuć horoskopów na dalszą metę.

P. Danielewicz (związki klasowe).

Sprawa dalszego utrzymania umowy w mocy jest sprawą pierwszorzędnej wagi i za wszelką cenę będziemy się starać o jej przedłużenie.

W tym celu posłowie nasi podejmą w sferach urzędowych energiczną akcję, aby ten postulat, który w momencie obecnym uważamy za najważniejszy — został uwzględniony.

Rząd będzie musiał wywrzeć presję na przemysłowców, aby ci w dalszym ciągu stosowali umowę.

Uchwalenie ustawy o obowiązkowym stosowaniu wskaźnika drożyźnianego — sprawę tę znacznie uprości, ale dopóki ustawy tej nie będzie — stać musimy na stanowisku utrzymania umowy. Drugim postulatem, o którego realizację rozpoczniemy walkę będzie sprawa waloryzacji płac robotniczych, ponieważ istnieje ona faktycznie we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, a jedynie nie jest stosowana do zarobków.

P. Kazimierczak (kierownik polskich zw. zawodowych.)

Sytuacja w jakiej przemysł się znalazł, jest rzeczywiście bardzo poważną i omawianą była przez nas podczas całego szeregu konferencji. Konferencje te doprowadziły do ustalenia naszego stanowiska i naszej taktyki w sprawie aktualnych zagadnień w przemyśle.

Jedną ze spraw zasadniczych jest sprawa umowy, co do której nie mamy wprawdzie oficjalnego wypowiedzenia ze strony przemysłowców, ale niewątpliwie uchylą się oni od stosowania umowy po Nowym Roku.

Według posiadanych przez nas informacji, których szczegółów nie mogę obecnie określić — sprawa ta nie przedstawia się tak źle jak przemysłowcy twierdzą i potrafimy ich zmusić do stosowania umowy.

Sprawę tę przekazaliśmy posłom naszym, którzy już rozpoczęli akcję w tym kierunku.

Nie mniej ważnym postulatem jest sprawa waloryzacji płac, co do której podjęliśmy energiczną akcję w kierunku jej zrealizowania w jaknajkrótszym czasie.

Akcję tę prowadzić będziemy łącznie z innemi zawodami, z któremi już weszliśmy w kontakt, gdyż zrozumiałą jest rzeczą, że waloryzacja płac musi być przeprowadzona we wszystkich gałęziach przemysłu, a nie tylko w przemyśle włókienniczym.

Waloryzacja ta będzie mogła być przeprowadzona, jedynie po uwzględnieniu obecnych cen artykułów pierwszej potrzeby, które przekroczyły parytet przedwojenny.

Płace będą musiały być ustalone stosownie do cen kilku artykułów, które służyć będą za podstawę i co pewien czas ceny artykułów tych będą kontrolowane.

Opieranie projektów waloryzacji na podstawie zarobków przedwojennych jest fikcją i nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Kierownik państwowego urzędu pośrednictwa pracy p. Syska.

Okres obecny jest rzeczywiście okresem bardzo ciężkim i liczba bezrobotnych zwiększa się ostatnio znacznie, tak, że w chwili obecnej przekroczyła już 8.000 ludzi.

Wprawdzie niektóre fabryki ze względu na okres przedświąteczny uruchomione zostały na 6 dni w tygodniu, ale i to robotnikom nie wiele pomoże, gdyż w następnym okresie pracować będą przez 2 dni, a niektóre fabryki wcale nie podejmą pracy.

Redukcja dni pracy w ubiegłym tygodniu zatoczyła bardzo szerokie kręgi i objęła również większe fabryki.

Wzrost bezrobocia jest więc siłą rzeczy znaczny i akcja państwowego urzędu w części tylko może temu zaradzić.

Ostatnio wysłane zostały znaczniejsze ilości bezrobotnych na kresy do wyrębu lasów oraz do Francji, ale wszystko to są naturalnie półśrodki.

Inspektor pracy p. Wojtkiewicz.

Sprawy umowy nie można obecnie przesądzać, gdyż jak wiadomo przemysłowcy ostatnią podwyżkę zaakceptowali.

Dopiero więc po 1 stycznia może ta sprawa być aktualną. Ponieważ zaś istnieją widoki uchwalenia ustawy o wskaźniku drożyźnianym — przeto w tym wypadku umowa, siłą rzeczy stałaby się zbędną.

Nie przesądzając więc przebiegu wypadków oraz stanowiska przemysłowców w tej sprawie — stwierdzić należy, że będzie ona w pierwszym rzędzie uzależniona od stanowiska izb ustawodawczych.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Ubirajsja iz magistrata goroda Łodzji!...

Połączenie stapińczyków z bryłowcami.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

W dniu wczorajszym wystosował poseł Hipolit Śliwiński w imieniu klubu P. S. L. lewicy (Stapińczyków) następujące pismo do prezydjum klubu P. Z. L. (secesja ostatnia „Piasta"):

Chcąc dać wyraz dążności nasze do zjednoczenia ruchu ludowego na zasadach rzetelnej i prawdziwej demokracji mam honor zgłosić wstąpienie naszego klubu do klubu P. Z. L.

Z wysokiem poważaniem
Hipolit Śliwiński

W ten sposób grupa secesjonistów z „Piasta" powiększyła się o trzech posłów pp. Śliwińskiego, Krempę i Wiewiórskiego.

Niemcy i Francja zasiadają przy stole pertraktacji

choć pierwsze słowa trudno przechodzą przez gardło.

Rok już dobjega końca od chwili, gdy wojska francuskie wkroczyły do zagłębia rzek Ruhry, ażeby zapomocą okupacji tego olbrzymiego ogniska przemysłu niemieckiego zabezpieczyć dla Francji świadczenja rzeczowe ze strony Niemiec. Na hasło dane z Berlina, zawrzało w całych Njemczech. Oburzenie na francuzów było ogólne, ludność w pierwszych tygodniach rzeczywiście pałała rzetelnym entuzjazmem i zerwała się do oporu.

Zaczęła się tedy gra na przetrzymanie. Francuzi i belgijczycy usuwali z zagłębia, albo też lokowali w więzieniach agitatorów, a na miejsce opornych pracownjków sprowadzali swoich ludzi, o ile zaś nie starczyło sił zastępczych, przedsiębiorstwa przemysłowe i kopalnie znajdowały się w stanie nieczynnym. Niemcy odpowiadali coraz to silniejszym oporem, bojkotowaniem „najeźdźców" i zamachami.

Po upływie niewielu tygodni, robotnicy, którzy stanowią właściwą ludność zagłębia Ruhr, przekonali się, że o ile normalne zarobki nie zawsze wystarczają na utrzymanie rodziny, to zapomogi, lub zasiłki, są zawsze owym środkiem, który zaledwie chroni przed głodową śmiercią.

Od czasu do czasu pojawiały się głosy nawołujące, przestrzegające przed nieuchronną klęską. Ale wtedy zrywała się burza, która przygłuszała wszystko.

Zapomogi miljardowe płynęły do zagłębia Ruhr, idąc na marne wobec olbrzymich zastępów bezrobotnych, powodując potworne wzmaganie się inflacji, a tem samem czyniącą iluzorycznymi najobfitsze nawet zasiłki. Równocześnie z zagłębia Ruhr przestały iść do reszty Niemiec zapasy węgla, powodując zastój w ruchu fabrycznym, ograniczenie, a nawet całkowite przerwanie pracy w licznych przedsiębiorstwach fabrycznych, tworząc nowe masy bezrobotnych, wołających o zasiłki. Sprowadzanie węgla z Anglji, opłacanego pełnowartościową monetą obcą, było zbyt kosztowne i znowu przyczyniło się do wzmożenia inflacji, wprost bezprzykładnej.

Rząd niemiecki nie zwyciężył francuzów i belgijczyków, którzy siedzą nad Renem i w zagłębiu Ruhr, zawarli bez ingerencji Berlina układy z przemysłowcami, eksploatują kopalnie i prowadzą bardzo skuteczną politykę przetrzymania. Tymczasem w Niemczech przewróciło się na tem przetrzymaniu aż trzech kanclerzy i dopiero czwarty z rzędu, Marx, uznał za stosowne wejść na drogę porozumienia z najeźdźcą.

Ale rząd niemiecki nie ma żadnej zasługi z powodu tego zwrotu, który jest wynikiem nieodpartej konieczności, podobnie jak nieodparta konieczność zmusiła niemców do zwinięcia biernego oporu. Całe pociągi kolejowe z ładunkami marek papierowych nie wystarczyły na podtrzymanie biernego oporu, który też wygasnął siłą rzeczy. Doprowadziwszy markę do stanu bezwartościowego znaczka obiegowego, nie znalazłszy ratunku w marce rentowej, rząd postanowił sięgnąć głęboko do kieszeni Michla zarówno w mieście, jak na wsi. Rolnicy mają płacić co kwartał dodatek do podatku majątkowego, wynoszący jedną markę złotą na każdy tysiąc marek papierowych tego podatku z r. 1922 po przewartościowaniu marki papierowej z r. 1922 na takąż markę z roku 1923. Ażeby się nie działa krzywda rolnikom, rząd zaprowadzi podatek od wynagrodzeń w skromnej kwocie 10 złotych marek tygodniowo, co ma przynieść miesięcznie 72 miljony marek złotych. Podatek majątkowy ma wynosić od majątku ponad 100.000 marek złotych 7 od tysiąca, co równie da skarbowi poważny dochód. Ten spis należy uzupełnić podatkiem dziesięcioprocentowym od przychodu kapitałów, podatek spadkowy, opłaty od zysków z inflacji — słowem cały szereg zamachów na kieszeń. Entuzjaści biernego oporu, tudzież tak zwanej „Justamentpolitik" otrzeźwieli.

Na takiem tle pojawiła się przed kilku dniami wiadomość, że rząd Rzeszy niemieckiej pragnie bezpośredniego porozumienia się z Francją i Belgią w sprawie Nadrenji i zagłębia Ruhr. Nazajutrz po tej wiadomości, von Hoesch, przedstawiciel Niemiec w Paryżu, otrzymał od Poincarego audjencję, na której omówiono tę kwestję w najogólniejszych zarysach, przyczem Poincare zażądał piśmiennej noty niemieckiej. Przedstawiciel Niemiec wręczył Poincaremu po upływie 24 godzin żądaną notę, która w Paryżu miała uczynić wyjątkowo dobre wrażenie.

Prezydent gabinetu francuskiego, a zarazem minister spraw zagranicznych Poincare oświadczył, że przyszłe rokowania francusko-niemieckie mogą objąć także sprawę odszkodowań, jednakże z tem zastrzeżeniem, że kompetencja komisji reparacyjnej nie może być w żadnej mierze naruszona. Również kwestja zastawów nie może być poruszana, ani też nie można myśleć o uszczupleniu zakresu działania władz okupacyjnych — Nadrenii i zagłębiu Ruhr. Okupacja zagłębia Ruhr może być zwijana tylko w miarę spłaty odszkodowań niemieckich.

Przedmioty przyszłych rokowań będą więc silnie ograniczone, ale sam fakt bezpośredniego zetknięcia się przedstawicieli Francji i Belgji z jednej, a Niemiec z drugiej strony, jest ogromnie doniosły. Ale trzeba stanowczo dobrej woli ze strony Niemiec. Jeżeli obecny niemiecki minister spraw zagranicznych, dr. Stresemann, uznał za stosowne napaść w swojm organie „Die Zeit" i w mowie, wygłoszonej na bankiecie dziennikarzy w Berlinie — to popełnił niezręczność. Kto chce nawiązać rokowania, ten nie rozpoczyna od pogróżek, zwłaszcza bezs'lnych.

Rynki zbytu dla polskiego przemysłu.

W „Kurjerze Warszawskim" pojawił się artykuł, zwracający uwagę polskich przemysłowców i kupców na niewyzyskaną zupełnie drogę ich ekspanazji, mianowicie na olbrzymie tereny Indji Holenderskich, oraz Afryki Południowej z któremi należałoby wejść w stosunki handlowe. Rozwijający się i szukający nowych rynków zbytu przemysł polski może tam z powodu taniości swych wyborów (niski stan waluty) konkurować z wyrobami angielskiemi, holenderskiemi i niemieckiemi. Nie mając zaś własnej floty handlowej, możemy się posługiwać w tym celu z flotą holenderską, gdyż Indje są kolonjami Holandji, a Afryka Południowa, jako dominjum, powstała na gruzach dwóch państw, Transwalu i Oranje, założonych i zaludnionych przez holenderów, z któremi dawna macierz utrzymuje nadal żywe stosunki handlowe.

Kraje to olbrzymie, o wielomiljonowej ludności, doskonale urządzone, dostarczające wszelkich surowców, lecz zupełnie nie posiadające przemysłu. Wszystko więc, co jest wytworem naszego przemysłu, może być tam importowane. Przemysł holenderski nie szuka na tych rynkach wyłączności dla siebie, a Holandja utrzymuje z temi krajami stałą komunikację okrętową i rada będzie mieć frachty i na tem zarobić.

Linje okrętowe wychodzą naturalnie z Rotterdamu, lecz gdyby polski przemysł zawiązał stosunki z Indjami i Afryką, linje okrętowe holenderskie z wszelką gotowością wydłużyby się do Gdańska.

Wywozić ta Polska może np. wyroby bawełniane, żelazne, domowego użytku, jak łóżka, naczynia emaljowane, meble gięte, trzcinowe, porcelanowe, szkło stołowe, bibułki do papierosów, ołówki, zapałki, mydła, szczotki, galanterję. W Hadze istnieje specjalna komisja rządowa, której zadaniem jest pośredniczyć w stosunkach handlowych Europy z oddalonemi krajami wpływów holenderskich, a z którą poselstwo polskie w Hadze i konsulat polski w Rotterdamie (Schickade 190 a) są w kontakcie. Pośrednictwo ułatwić mogą przypuszczalnie również dwa polskie banki, operujące w Rotterdamie, a mianowicie Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie, filje w Rotterdamie i Bank przemysłowców w Poznaniu, filja w Rotterdamie.

Przy wspomnianej komisji istnieje małe muzeum prób i wzorów tych surowców, które można importować do Europy z Afryki Południowej, oraz tych, których kraj ten potrzebuje. W Lejdzie zaś i Harlemie są ogromne muzea kolonjalne, w których łatwo się zapoznać z możliwościami handlowemi tych krajów.

Jak zginął austrjacki minister hr. Latour?

Wiedeński dziennikarz Adolf Schmieger, zamieścił niedawno lapidarny artykuł o szczegółach śmierci austrjackiego ministra wojny, hrabiego Teodora Franciszka Latoura, w dniu 6 październka 1848 r. Hrabia Latour był zaledwie kilka miesięcy ministrem i swojem postępowaniem sprowokował ludność wiedeńską.

Kiedy dnia 3 października 1848 r. wysłał część wojska na pomoc baronowi Jelaczicowi przeciw powstańcom węgierskim, doszło dnia 6 października we Wiedniu do krwawych starć z wojskiem. Strzelanina trwała od rana do 3 po południu. Latour mieszkał w pałacu ministerstwa wojny. Polecił on otworzyć bramę tego gmachu, aby przyjąć deputację ludności. Tymczasem na dziedziniec wdarły się tłumy, które zażądały wydania ministra. Wtedy Latour przebrał się w cywilne ubranie swego sekretarza, wyszedł z ukrycia i odezwał się: „Jestem". Oddaję się wam i chcę, abyście mnie oglądali". Tłum rzucił się na niego, wywlókł go na plac przed kościołem dobił go i powiesił zwłoki na rzemieniach na latrni gazowej przed kościołem, niedaleko placu „Am Hof", przy starej do dziś dnia istniejącej studni. Później latarnię tę wojsko usunęło, oraz aresztowało 99 osób, z których 18 uznano za winnych i zasądzono. Latoura pochowano na cmentarzu na koszt rządu w honorowem grobie.

—XX—

Czas—to pieniądz nawet na kolei paryskiej.

Drożyzna, panująca w Paryżu, zmusza ludzi do wytężonej pracy zarbkowej.

By wyzyskać czas jedzą obiad podczas jazdy koleją miejską, zwaną popularnie Metro.

Ta kolej zaprowadziła u siebie wagony restauracyjne, by umożliwić spożycie śniadania lub obiadu ludziom, jadącym przez miasto za interesami.

Najwyższa władza policyjna w Sowdepji.

Jak donosi korespondent „Times'a" z Rygi, rząd sowietów powołał do życia dekretem specjalnym nową najwyższą policję, która nosi nazwę „Ogpu" (skrót dla oznaczenia zjednoczonej policji politycznej). Dekret nazywa OGPU najwyższym organem dla zwalczania politycznej i gospodarczej kontrrewolucji, szpiegostwa i bandytyzmu na obszarze wszystkich republik sowieckich. Nowa ta władza posiada nieograniczone prawo kontroli i egzekutywy wobec wszystkich podobnych, policyjnych instytucji, oraz wobec ich siły zbrojnej, które do tej pory funkcjonowały w każdej republice sowieckiej, niezależnie od centrali i od siebie. Prezydent OGPU jest obecnie równoczesnym dowódcą jej wojskowych sił. Główna czynność tej, nowego miana czerezwyczajki rozciąga się na ochronę granic wszystkich republik sowieckich. Urzędnicy OGPU podlegają więc wojskowej dyscyplinie i korzystają z tych samych przywilejów, jakimi cieszą się czynni wojskowi.

8 posłanek zasiądzie w angielskiej izbie gmin.

Angielska izba gmin, która w poprzedniej kadencji liczyła tylko trzy kobiety wśród swych członków, obecnie posiadać ich będzie ośm.

Kobiety te dzielą się na trzy grupy w sposób następujący: posłankami z ramienia konserwatystów będą obok dawnej posłanki, księżnej Athol, wice-hrabina Astor i pani Hilton Philipson. Na ławach liberałów zasiądzie ponownie wybrana pani Wintringham i lady Perrington, która jest w świecie politycznym postacią nową. Z ramienia partji pracy zasiędą w izbie gmin trzy nowe posłanki: miss Margaret Bondfield, miss Jewson i mis Susan Lawrence.

Z pośród nowych posłanek najbardziej znanemi są księżna Athol i Margaret Bondfield.

Księżna Athol jest córką Jamesa Ramsaya. Zajmuje się ona od dłuższego czasu kwestjami wychowawczemi i była niejednokrotnie członkinią komisji śledczych z ramienia ministerjum oświaty.

Miss Bondfield jest bardzo znaną bojowniczką w kołach socjalistycznych. Zdobyła ona popularność jako oratorka. W r. 1899 była ona pierwszą kobietą wysłaną w charakterze delegatki na kongres trade-unionów, a w roku bieżącym była nawet przewodniczącą kongresu.

Lady Perrington, z partji liberałów, interesowała się oddawna kwestjami, związanemi z reformą socjalną. Miss Lawrence, z partji pracy, jest od wielu lat członkinią londyńskiej rady miejskiej, znającą się szczególnie na sprawach wychowawczych. Miss Jewson, członkini tejże partji zupełnie nie jest znana z działalności politycznej.

PRZYJĘCIA URZĘDOWE PRZEZ PREMJERA GRABSKIEGO.

AW. — WARSZAWA, 20 grudnia — Premjer Grabski przyjął urzędowanie z rąk pp. Witosa i Kucharskiego

PROJEKT P. WATSONA.

PAT. — BERLIN, 20 grudnia. — Jak donoszą z Waszyngtonu senator Watson wystąpił z wnioskiem użycia 27 miljonów dolarów wpływów procentowych od majątków obywateli b. państ nieprzyjacielskich, znajdujących się pod przymusowym zarządem amerykańskim, na zakup pszenicy i tłuszczów dla Niemiec.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Akcja magistratu przeciw „Expressowi“.

Zgrzyty.

Cichy wspólnik.

Kupcowi nieraz jest tak źle,
Że się z rozpaczy zabić chce:
Wykupuj weksle, ludziom płać,
Kredytu bankier nie chce dać,
Gotówkę syp za każdy łut.
Wtem nagle wszystko mknie jak z nut.
Skąd się tak polepszyło wnet?
To cichy, cichy wspólnik wszedł.

Pan Jan ma żonkę cudnych lic,
W kieszeni jednak nic a nic,
Cóż mu, że żonka słynie z cnót,
Gdy razem im dokucza głód?
Wtem spadło im przez jedną noc
Klejnotów, strojów, floty moc,
Na czyj to rozkaz, czyj to gest?
To cichy, cichy wspólnik jest.

Pan Kacper ma żoneczkę fest,
Choć sam już do niczego jest,
Lecz, jak na drwiny, taki mąż
O synu jeszcze marzy wciąż.
Wtem — z czyich zasług, z czyich win?
Bliźnięta przyszły: córka, syn.
Skąd taki przypływ życia sił?
Tu cichy, cichy wspólnik był.

Powiada do mnie pewien mąż:
„Skąd tyle masz tematów wciąż?
Toć, choćbyś pisał dzień i noc
I choćbyć klecił na skręć-kark,
Jak można taką wierszy moc
Na wydawniczy puścić targ?
Wnet wytłumaczę wam mój trud:
Wspólnikiem cichym mym jest — głód.

Sat.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Fortuna kołem się toczy,

a samochód barona Heinzla — na trzech kołach.

Dziś o 6 nad ranem skradziono z samochodu barona Heinzla w Łowiczu oponę firmy Kontinethal Kurc wraz z kołem.

Pan Dymand został nagle bez garderoby.

Wczoraj po południu nieznani złoczyńcy dostali się za pomocą podrobionych kluczy do mieszakni Abrama Dymanta, przy ul. Wschodniej nr. 15, skąd skradli różne rzeczy, garderobę, bieliznę, oraz dwa zegarki złote.

Krwotok płucny.

23 letni Zygmunt Dąbrowski, idąc ulicą Pańską około Nr. 99, z powodu gruźlicy płuc dostał krwotoku.

Lekarz pogotowia udzielił D. pomocy, a następnie odwiózł go do zbiorni miejskiej.

Kamienie żółciowe.

45 letnia właścicielka restauracji Bronisława Rachalewska dostała w swym mieszkaniu ataku kamicy żółciowej.

Lekarz pogotowia po zastrzyknięciu B. morfiny, pozostawił ją na miejscu.

Przejechany przez wóz.

40 letni tragarz Michał Sobolczyk, został na ulicy Konstantynowskiej 72 przejechany przez wóz, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego poczem odwiózł go do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Zatrucie gazem świetlnym.

Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ulicy Nowomiejskiej nr. 19 uległy zatruciu gazem świetlnym, wskutek niezakręcenia kurka przy maszynce gazowej, 46-letnia żona szewca Gitla Cukiermanowa oraz jej dwie córki: 19-letnia Estera i 17-letnia Hinda.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił ofiarom pomocy, pozostawiając je w stanie zadawalniającym na miejscu.

Walka z kulturą.

Dlaczego dyrekcja robót publicznych zagwoździła wystawę obrazów.

Od pewnego czasu zaobserwować możemy w Łodzi wzrastające zainteresowanie się sprawami kulturalnemi, które przejawia się w częstem urządzaniu wystaw, wzrastającej stale frekwencji w teatrze i dążeniam do oświaty.

Zdawaćby się napozór mogło, że władze zarówno administracyjne jak samorządowe — inicjatywę w tym kierunku poprą i usiłowania jednostek znajdą w poczynaniach władz należyty oddźwięk i zrozumienie. Pod tym względem obecny magistrat łódzki wystawił sobie smutne świadectwo i działalność jego należałoby określić mianem nie „walki o kulturę“, lecz raczej „walki z kulturą“. Znane są wszak chyba wystąpienia magistrackich kacyków w sprawie teatru, o którym, dodać należy, nie mają najmniejszego pojęcia; przypomnieć należy o kongresie rzeźników, który zaszczycali swą obecnością wysocy dygnitarze aby zdać sobie sprawę z tej „kulturalnej“ działalności.

Ostatnio jednak niezrozumiałe się stało postępowanie okręgowej dyrekcji robót publicznych, która nie zgadza się na urządzanie wystawy w sali witrażowej „Casina“ żądając, aby sala ta, jako poczekalnia, tylko do godziny 5 była do dyspozycji publiczności wystawowej, poczem musi być dostępna dla wszystkich. To też ostatnia wystawa miała być z tego powodu odwołana i tylko energiczna interwencja zapobiegła temu.

Kultura Łodzi stoi pod znakiem zapytania od czasu, kiedy dzięki gospodarce Chjeno - Piasta otrzymała Łódź spuściznę w postaci urzędnika, opiekującego się kulturą Łodzi, który stale przebywa... w Warszawie.

R.

Czerwony demon tryumfował w Łodzi w ubiegłym roku.

348 razy zabrzmiały trąbki strażackie i pędem spieszyły wozy do czerwonego widma.

Rok 1922 zapisał się w kronikach statystycznych największą liczbą pożarów w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

W roku 1913 zanotowano 330 wypadków pożaru, 1914 — 268, 1915 r. — 88, 1916 r. — 90, 1917 r. — 144, 1918 r. — 118, 1919 r. — 198, 1920 r. — 242, 1921 roku — 314, 1922 r. — 348.

Gwałtowne zmniejszenie się liczby wypadków w okresie 1914 — 1918 r. tłomaczy się całkowitem unieruchomieniem przemysłu podczas okupacji niemieckiej i jednocześnie wraz z stopniowym uruchamianiem tegoż liczba pożarów wzrasta, dochodząc w r. 1922 do liczby 348, a w bieżącym zaś roku liczba ta jest znacznie wyższa.

Największa liczba pożarów powstała wskutek zanieczyszczenia kominów — 87 wypadków, przez nieostrożność — 63 wypadki, wskutek wadliwej budowy pieców i kominów — 25 wypadków, wskutek ogólnie wadliwej budowy domów — 4 wypadki, 3 wypadki wskutek eksplozji i tyleż zbrodniczego podpalenia.

Przyczyn różnych — 58, zaś nie wiadomych — 113.

Charakterystyczne jest znaczne zmniejszenie się liczby godzin zużytych na ugaszenie pożaru.

Podczas, gdy w r. 1920 zużyto średnio 59 minut, w r. 1921 — t. j. 7 minut, w r. 1922 — liczba ta spadła do 47 m., pomimo iż dość znaczny odsetek pożarów wypada na pożary wielkie, co dowodzi znacznej poprawie organizacji naszych straży, która w roku bieżącym nie ustępuje już organizacją, sprawnością i technicznem zaopatrzeniem straży stołecznej.

O rzecznictwo sądowe o ochronie lokatorów.

Podajemy poniżej trzy ciekawe wyroki sądu najwyższego w sprawie ochrony lokatorów.

1. Spichlerz, wynajęty na skład żelaza, jest lokalem handlowym i przeto podpada pod ustawę o ochronie lokatorów. (Orzeczenie izby I sądu najwyższego z dn. 11. 1. 1923 C 877/22).

2. Aczkolwiek pod rządem ustawy o ochronie lokatorów, sam upływ terminu nie skutkuje ustania najmu, a własna potrzeba wypuszczającego w najem, poza przypadkami przewidzianemi w p. d) us. 3 ar. 10, pominionej ustawy, w zasadzie nie może być uważana za ważną przyczynę ustania najmu, to jednak, w razie ustalenia, iż mieszkanie odnajęte zostało, z powodu czasowej zbędności jego dla wypuszczającego w najem, z wyraźnem zastrzeżeniem iż najem trwać będzie do chwili, kiedy mieszkanie stanie się znów dla wypuszczającego w najem niezbędne, zniszczenie się tej przewidzianej przez strony w umowie okoliczności może być przez sąd uznane za ważną przyczynę ustania najmu. (Orzeczenie izby I sądu najwyższego z dn. 27 1 1923 C 948/22).

3. Część mieszkania dla lokatora niekoniecznie niezbędną może być przez właściciela domu wypowiedziana. (Orzeczenie izby III sądu najwyższego z dn. 30 1 1923 Rw. 3026/22).

FELJETON.

Przesilenie.

Był czas, gdy w Łodzi były modne „amerykańskie" kamasze z szerokiemi szpicami i kto nie chciał wchodzić w kolizję z bon-tonem, musiał zaopatrzyć swe kończyny dolne w tego rodzaju obuwie.

Okres ten minął już bezpowrotnie po nim nastąpiły inne prądy jazz-bandowo-futurystyczne i w chwili obecnej na trybunie mody stoi t. zw. „przesilenie".

W polityce przesilenie jest wtedy, gdy naprzykład żona pana prezydenta ministrów chce wyjechać do Zakopanego, a mąż, nie chce jej samej puścić, wobec czego nie pozostaje mu nic innego jak napisanie kartki tej mniejwięcej treści do pana kolegi prezydenta Rzeczypospolitej:

„Przepraszam kolegę bardzo, ale muszę na kilka tygodni zrobić maleńkie przesilenie. Wyjeżdżam do Zakopanego.

Z przykrem poważaniem

Ten-a-ten".

Wtedy gabinet się przewraca, następują różne kryzysy jak np. kryzys w przemyśle żelazo-betonowym, w handlu pierzami gęsiemi, w epidemji nosacizny i w innych w dziedzinach naszego życia wewnętrznego, poczem dolar raptownie się podnosi i robi się smutno, a dla waluciarzy wesoło.

Tak wygląda przesilenie w życiu politycznym.

W życiu prywatnym jest troszkę inaczej.

Przypuśćmy, że ktoś (o obecnych się nie mówi) nie jest tym, czym jest, a pisze feljetony.

Przychodzi mu to z trudnością. Siada naprzykład przy biurku, przygotowuje sobie sto arkuszy papieru z przesadą, a pięćdziesiąt bez przesady, pudełeczko nowych stalówek „Roedera", flokonik niebiesko-lilowego atramentu i stos gazet z przesadą, a pół stosu bez przesady i zabiera się do pisania.

Nie odrazu jednak przecież Kraków zbudowano, tembardziej nikt odrazu przecież feljetonu nie napisał, trzeba przedtem porządnie się nagłowić i nasiedzieć, trzeba dużo myśleć, trzeba się wysilać, posilać i w konkluzji następuje „przesilenie" t. zn. rzekomy feljeton dostaje, mówiąc mniej drastycznie, ataku nerwowego na tle psychjatrycznem.

Ponieważ przesilenie jest pewnego rodzaju stanem wyjątkowym, przeto w niektórych wypadkach służyć może jako argument usprawiedliwiaj-cy.

Naprzykład pan A. winien jest p. B. sto miljonów. Przyrzekł zapłacić 15 b. m. W przeddzień spłacenia długu pan A. wysyła panu B. następującą kartkę:

„Sz. P. B.!

Wskutek przesilenia żołądkowego nie wychodzę na ulicę, nie płacę długów i używam pastylek rycynowych.

P. A.".

Inny przykład:

List ojca do wychowawcy IV-go oddziału szkoły powszechnej:

„Sz. P. Wych.!

Ponieważ przesilenie w mojej rodzinie trwa w dalszym ciągu, córka moja, Teosia, nie mogła odrobić lekcji z poważaniem, X.".

(Przesilenie w rodzinie ma znaczyć wizytę bociana. Przyp. mój). **Bolski.**

Centrala akademicka w Łodzi.

O wyższą uczelnię w naszem mieście.—Pomoc dla niezamożnych akademików.

Łódź rozwijała się zarówno w latach przedwojennych jak i w okresie tworzenia się państwa polskiego z szybkością iście amerykańską.

Dźwigał się przemysł łódzki po upadku wskutek dewastacyjnej gospodarki okupantów i wkrótce zaimponował swą potęgą tym wszystkim przedstawicielom zagranicy, którzy mieli możność zetknięcia się z Łodzią.

Potężna machina gospodarcza, precyzyjna i subtelna, pracująca w nieustannym mocnym rytmie, kolos, opierający się na twórczym intesywnym wysiłku mózgów ludzkich i rąk — wszystko to stworzyło podatne warunki dla rozwoju Łodzi i pozwala rokować temu miastu świetną przyszłość.

Rozwój ten, niestety, w jednym tylko poszedł kierunku: w kierunku produkcji jaknajwiększej ilości manufaktury, w kierunku zdobycia rynków celem rzucenia na nie tego wszystkiego, co Łódź, — w napięciu swych sił fizycznych i umysłowych, wyprodukowała.

Ten kolosalny rozwój przemysłu i handlu, oraz wzrost bogactwa, przepychu i zbytku — nie szedł bynajmniej w parze z rozwojem intelektualnym mas, które nie mając odpowiednich po temu warunków nie mogły swych sił duchowych odpowiednio zużytkować, marnując je nieprodukcyjnie.

Dziś dopiero odzywają się liczne głosy wśród społeczeństwa łódzkiego, domagające się założenia w Łodzi wyższej uczelni, budowy teatru, rozbudowy szkolnictwa i stworzenia stałego przybytku sztuki — w tem mieście przerafinowanem, w którem ludzie tak mało posiadają prawdziwej kultury.

O ile więc dalszy rozwój Łodzi nie ma iść tylko po linji powiększenia produkcji przemysłu, o ile linja ta niema ulec skrzywieniu i wypaczeniu — to należy poważnie pomyśleć o realizacji planów założenia wyższej uczelni.

Stworzenie takiej placówki oświatowej wytworzy również o wą odrębną atmosferę kulturalną, wpłynie dodatnio na rozwój czytelnictwa i bibljotek, a wreszcie spotęguje samo dążenie, ów pęd do kultury, bez którego nie można sobie nawet wyobrazić żadnych w tej dziedzinie poczynań.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że około tysiąca łodzian w rok, po ukończeniu szkół średnich staje bezradnie wobec pytania „co począć dalej ze sobą", bo warunki materjalne nielicznym tylko umożliwiają studja na wyższych uczelniach — dojść musimy do wniosku, że czas już najwyższy przystąpić do energicznej pracy.

Znaczna część młodzieży nie ma możności dalszego kształcenia i wkrótce wprzęga się w jarzmo codziennej mrówczej pracy, manufakturowej, w której intelektualny rozwój poślednią gra rolę.

Młodzież zaś, która udaje się na studja, rozproszoną jest po całej Polsce i nie ma żadnego oparcia w swem rodzinnem mieście, to też często, po ukończeniu nauk porzuca Łódź i nawet te skromne siły inteligencji są dla miasta stracone bez powrotnie.

Młodzież łódzka w obcych środowiskach tworzy nieliczne grupy, zakłada swe organizacje i koła na wszystkich prawie wyższych uczelniach. Organizacje te posiadają przeważnie charakter samopomocowy lub towarzyski.

Brak scentralizowanej organizacji wszystkich łodzian, brak wytkniętej linji działania — sprowadza ich wysiłki do zera.

Społeczeństwo łódzkie nie pamięta o swym akademiku, to też o utworzeniu centrali takiej należałoby pomyśleć.

Inicjatywa powinna wyjść z obu stron: zarówno ze strony społeczeństwa łódzkiego jak i ze strony studjującej młodzieży, gdyż w interesie obu stron leży silniejsze zespolenie młodzieży łodzkiej, która sił inteligentnych, fachowców i ludzi wiedzy potrzebuje i potrzebować będzie.

Akcja taka z jednej strony zabezpieczyłaby w pewnym stopniu byt akademików, a także spowodowała by większe zainteresowanie oświatą i kulturą wśród starszego społeczeństwa, co w znacznym stopniu wpłynąćby musiało na przyśpieszenie prac dokoła utworzenia wyższej uczelni w Łodzi.

Tak długo, dopóki wyższej uczelni nie będzie — musi społeczeństwo pamiętać o swych akademikach i prowadzić energiczną akcję celem ułatwienia im warunków studjów w innych miastach.

Akcja finansowa wtedy tylko będzie mieć widoki powodzenia, o ile prowadzoną będzie przez organizację akademicką, o charakterze ogólnym, tedy centralizacja poszczególnych kół jest rzeczą bardzo ważną.

Fakt ten będzie w skutkach swych bardzo doniosły i stanowić będzie niewątpliwie jeden z etapów rozwoju kulturalnego Łodzi.

Miecz. K.

Migawki sądowe.

—x—

Gagatek.

Przed sądem stoi dziewiętnastoletni Wacek Cebula.

Wysoko podniósł głowę, hardo patrzy sędziom w oczy, ubrany dość przyzwoicie — z zawodu czeladnik szewcki.

Pracował od świtu do nocy przy warsztacie.

Jadał u majstra trzy razy dziennie chleb z herbatą i kartofle z barszczem.

Robotnikiem był niezłym. Pracował sprawnie. Wolny dzień w tygodniu chciał spędzić wesoło. Upijał się do utraty przytomności.

A w poniedziałek rano przychodził do pracy mocno jeszcze podchmielony, wściekły i ponury.

Tak też było krytycznego dnia, w poniedziałek.

Wacek przyszedł do pracy o godzinie ósmej, chwiejąc się na nogach i potykając się o krzesła, stołki i stołeczki.

— Mhm — myślał — coś się tu niedobrego dzieje: stoję sobie w miejscu, a wszystko wokół się kręci.. mhm.. coś tu nie w porządku...

— Znowuż pijany — krzyknęła majstrowa — ciągle tylko kłopoty nam narabiasz, a pożytku z ciebie mało...

— Kto wam kłopotu narabia?.. Ja?..

— Pewnie, że nie Pan Bóg, a ty!

— Ja!... — powtórzył z niedowierzeniem.

— A ty, bo co?...

— Majstrowa, słuchajcie, póki jestem dobry, sprostujcie wasze słowa... Ja nikomu ciężarem być nie chcę... Zarabiam na siebie i chleba niech mi nikt nie wymawia... bo jak Boga kocham i Pannę Najświętszą.. majstrowa, słuchajcie pókim dobry...

— Patrzcie-no, jak ambitny się zrobił! Pewnie, że nas objadasz!

— Majstrowa, pókim dobry...

— Bez pogróżek, ja tu pani, rozumiesz?...

— Majstrowa, pókim...

— Nic tu nie masz do gadania...

— Majstrowa.

Wacek nie dokończył, gdyż w tej chwili wszedł do pracowni pan majster. Widząc czeladnika w niezbyt pewnej postawie zrozumiał odrazu, jak się rzecz ma cała i zapytał groźnie:

— Wacek, znów się upiłeś, do cholery?!

— Panie majster... panie majster...

— Stul pysk, bo jak ci w pysk zajadę!

Wacek schwycił stołek i trzepnął nim w głowę pana majstra, pan majster cofnął się z przerażenia i padł na panią majstrową, która z kolei przewróciła piecyk żelazny, spadający do balji z bielizną.

Oczywiście Wacek skorzystał z ogólnego zamieszania i uciekł.

Pan majster Michał nie dał jednak za wygrane i podał Wacka do sądu.

Świadkowie — sąsiedzi stwierdzili winę czeladnika, wobec czego Wacek Cebula został skazany na czterysta tysięcy marek kary i opłacenie kosztów sądowych.

Juris.

Z jaskini gry w Sopotach.

Donoszą z Gdańska: Tegoroczny sezon zimowy zapowiada się dla sopockiego kasyna gry bardzo niekorzystnie. Jakkolwiek zaprowadzenie guldena gdańskiego nie było niespodzianką dla kasyna, gdyż jeszcze zapanowania marki niemieckiej zaczęto już stawiać stawki w dolarach, jednak kasyno utraciło obecnie wielu gości, przedewszystkiem Polaków, których odstrasza od Gdańska wysoki kurs guldena. Goście polscy coraz rzadziej zjawiają się na sali gry, a o ile grają, stawiają nieznaczne stawki, przeciętnie 5 do 15 guldenów. W ślad za zmniejszeniem się frekwencji w domu gry, zmniejszyła się liczba samobójstw w kasynie W ostatnim czasie zanotowano zaledwie dwa wypadki śmierci samobójczej zgranych gości kasyna.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 21 grudnia 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

GOTOWKA.
Dolary 6.100000--6.000.000

Czeki.
Belgja 278.250—273.000
Londyn 26.650000—26.180000
Nowy Jork 6.100000--6.000.000
Paryż 315.500—300000
Praga 177.200—171.300
Szwajcarja 1.066.000—1.046000
Wiedeń 85.50—84.50
Włochy 264.000—262.500
Miljonówka 200000—195000
Tendencja słaba.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Tendencja zniżkowa objawia się na całej linji. Zaofiarowanie materjału ogromne, przy średnim popycie.

Płacono w obrotach prywatnych 5.950.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Belgja 277000
Holandja 2.325000
Kopenhaga 1.090000
Londyn 26.650000
Nowy Jork 6.039000—6.100000
Paryż 175.000
Szwajcarja 1.061000
Sztokholm 1.607000
Wiedeń 85.00
Włochy 262000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 6.100000
Tendencja dla walut słaba, dla akcji mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WASZAWSKIE.
Dolary 6.050000 (w zaofiarowaniu)
Tendencja dla walut słaba, dla akcji mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 6.100000—6.050000
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
GDAŃSK, 21 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 01993
Dolary 5.83

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.
GDAŃSK, 21 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 1.00
Dolary 5.83

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 4700
Bank Przem. Polskich 800
Bank Przemysłowy Lwów 825—800—825
Bank Wileński Pryw. 250
Bank Powszechny Kred. 125—145
Bank Zjedn. Ziem P. 1150—1700—1650
Bank Zw. Ziemian 400—405—400
Bank Dyskontowy 5000
Bank dla H. i P. 1450—1525
Bank Kredytowy W. 1400
Bank Handlowy P. 3500
Bank Spółdzielczy 3500
Bank Zachodni 2400—2800—2750
Bank Zw. Spółek 6000—5900—7100
Cerata 352—300—335
Kijewski 5300--5100
Spiess 1900—1875
Chodorów 8600—8850—8700
Częstocice 5250-5500-5300 bez pr.
Gosławice 1950 6 em. 2100--2250
Cukier 8550—7750—8250
Drzewo 850—900
Węgiel 9200 (1) 9700--10100 dr.
Cegielski 1400—1800—1650
Lilpop 1075--1450--1350
Norblin 1600-1450-1690 (1) 1850
Ortwein 800—750—775
Parowozy 825—800—81
Rohn 875—700—925 4 em. 810-600
Rudzki 2750—2650-2750 (1) 2850-2900
Suchodniów 4200—4100—4200
Unja 9000—10000
Zieleniewski 31-27750—4200
Borkowski 1500—1400—150
Jabłkowscy 400—350--350
Skóry 175
Żegluga 340-370-350 7 em. 330 -340
mielów 1700—1725
P. T. E. 350—325—500
Haberbusch 7450—7100—7400
Herbata 5 em. 190—205—190
Pomoc szkolna 100
Przem. Naft. 1300—1400—1325
Nobel 1700-1800-1770 6 em. 1625-1675
Rylscy 210—230—215
Siła i Światło 1350—1500—1425
Spirytus 5700--6200--6000
Konopie 750—800— 5 i 6 em. 700
Młynotwórnja 1625
Sole potasowe 8000—7700
Leszczyński 8500
Puls 550—540—550
Wildt 600—675—650
Czerski 1020—1200—1100
Firlej 400—410
Michałów 202—2350—2275
Łazy 290—330—310
Przem. Leśny 160—200—190
Fitzner 9500—13—12500
Modrzejów 17—15 i jedna czwarta (1)19—16 i pół—17 i pół dr.
Ostrowiec 25—265100—25750
Pocisk 850—900—885
Starachowice 5900—5750—5900
Trzebinia 875
Ursus 1600—2000—1700
Fabryka maszyn 900—700—850
Żyrardów 510—515
Belpol 110—100
Hurt 500
Polbal 160
Syndykat 2300--2850--2500
Elektryczność 2800—2700—2800
Brow-Bowery 2250
Kabel 1300—1450—1300
Korek 225—175
Kluczew 1750—1600—1800
Nafta 925—1010—1000
Lloyd 400—530
Tkanina 160—170—160
Tendencja wybitnie zwyżkowa.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.
BERLIN, 21 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Nowy oJrk 4 biljony 331 miljardów
Londyn 18 biljonów 890 miljardów
Paryż 223 miljardów 950 miljonów
Wiedeń 60 miljardów 50 miljonów
Szwajcarja 754 miljardy 800 miljonów
Holandja 1 biljon 647 miljard. 800 milj.

GIEŁDA PARYSKA.
PARYŻ, 20 grudnia
Ameryka 19.45
Belgia 88.00
Anglja 84.87
Holandja 740
Włochy 84.00
Szwajcarja 339 i pół
Hiszpanja 254
Praga 37.30

GIEŁDA LONDYŃSKA.
LONDYN, 20 grudnia
Paryż 84.40
Belgja 95.95
Holandja 11.48 i trzy ósme
Nowy Jork 4.36.62
Hiszpanja 33.38 i pół
Włochy 100.75
Niemcy 19 za biljon
Wiedeń 310.500
Bukareszt 850

GIEŁDA WIEDEŃSKA.
WIEDEŃ, 20 grudnia
Amsterdam 27.100
Zagrzeb 805
Belgrad 805
Berlin 1620
Bruksela 3034
Budapeszt 367
Bukareszt 364
Chrystjanja 1.380
Kopenhaga 12700

GIEŁDA PRASKA.
PRAGA, 20 grudnia
Amsterdam 13.10
Berlin 8 za biljon
Chrystjanja 513
Kopenhaga 611
Sztokholm 902
Zurych 599
Marka niem. 8 za bil.
Londyn 150 i jedna ósma

Marka polska 5 za miljon
Paryż 176 i jedna czwarta
Włochy 148 i jedna czwarta

GIEŁDA NOWOJORSKA.
NOWY JORK, 20 grudnia
Kurs dzienny 4 i trzy trzecie proc.
Londyn 4.36.50
Londyn 60 dni 4.33.25
Paryż 5.17
Amsterdam 38.00
Kopenhaga 17.86
Praga 2.92
Berlin 25 cent. za biljon

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.
AMSTERDAM, 20 grudnia
Londyn 11.46 i pięć ósmych
Berlin 062 i pół
Paryż 13.54
Szwajcarja 45.79 i pół
Wiedeń 0.0037 i jedna czwarta
Kopenhaga 46.90
Sztokholm 69.15
Chrystjanja 39.25
Nowy Jork 262 i pół
Bruksela 11.87
Madryt 34.20
Włochy 11.40
Praga 767 i pół—771 i pół
Helsingfors 645—650

NOTOWANIA BAWEŁNY.
NOWY YORK, 20 grudnia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 19000
Wewnątrz kraju 14000
Wywóz do Anglji 8000
Wywóz na kontynent 1000
Loco 35,85
Grudzień 35,57—35,62
Styczeń 34,55—34,60
Marzec 34,87—34,92
Maj 35,05—35,08
Lipiec 34,27—34,30
Sierpień 31,40
Wrzesień 29,20
Październik 28,37
Listopad 28,00

NEW ORLEAN, 20 grudnia.
Loco 34,75
Grudzień 34,75
Styczeń 34,69
Marzec 34,89
Maj 34,75
Lipiec 34,13

RIVERPOLL, 20 grudnia
Styczeń 19,61
Marzec 19,80
Maj 19,57
Lipiec 19,20

Nowinki amerykańskie

Kampanja wyborcza prez. Wilsona. — Śmierć mistrza elektryczności. — Nieprzychylne głosy o Polsce.

Woodrow Wilson, były prezydent Stanów Zjednoczonych, który zapadł poważnie na zdrowiu podczas objeżdżania Stanów w sprawie Ligi narodów, wyzdrowiał zupełnie. Wilson był pierwszym prezydentem w Ameryce, który osiadł na stałe w Waszyngtonie, stolicy kraju, po ukończeniu swego urzędowania. Republikanie wiedzieli dobrze o tem, że Wilson z miejsca zamierza śledzić ich rządy krajem, aby wyciągnąć odpowiednie konsekwencje dla działalności partji demokratycznej.

Kilka dni temu obleciała wiadomość, że Wilson poraz pierwszy zajął się interesami partji demokratycznej. Wśród demokratów są tacy, którzy dzisiaj prowadzą już kompanję, aby Wilsona nakłonić do ogłoszenia swojej kandydatury. Są to przeważnie jego osobiści przyjaciele. Zdaje się jednak, że Wilson tak nie postąpi, gdyż zwyczajem jest w Ameryce, że prezydent sprawuje urząd przez dwie kadencje: zwyczaj ten został zapoczątkowany przez Washingtona, pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych i do tej pory był utrzymany przez naród. Przekonał się o tem najlepiej nieboszczyk Roosvelt najpopularniejszy amerykanin, który, ubiegając się poraz trzeci o urząd prezydenta, w roku 1912 został sromotnie pobity.

Niezależnie od Forda, wysuwanego obecnie na prezydenta Stanów Zjednoczonych, o urząd ten ubiega się także p. William Moldoo, zięć prezydenta Wilsona. Z tego powodu spodziewać się należy, że Wilson użyje wpływów, aby Moldoo został nominowany. Konwent partji demkratycznej dbędzie się na wiosnę.

—

Kilkanaście dni temu zmarł w mieście Schnecty, w stanie New York, car elektryczności, inżynier Charles Steinmetz. Steinmetz z pochodzenia był Polakiem, jak mówi sam o sobie w autobiografii: „Jestem pochodzenia polsko-niemieckiego" — pisał Steinmetz sam o sobie. Steinmetz urodził się dnia 9 kwietnia 1865 roku w Wrocławiu. Po ukończeniu szkół średnich Steinmetz studjował na uniwersytetach w Wrocławiu i Berlinie, a następnie w Zurychu. Mając lat 24, Steinmetz przybył do Ameryki. Tutaj z początku otrzymał pracę za dwa dolary dziennie.

Podczas wojny, Steinmetz mimo iż był naturalizowanym obywatelem amerykańskim, wygłaszał często pogląd, że Niemcy zwyciężą w wojnie światowej. Z przekonania socjalista, — Steinmetz do końca życia zachował jaknajmilsze wspomnienie o swojej ojczyźnie.

Steinmetz był znany w Stanach Zjednoczonych jako czarodziej elektryczności, wynalazł sztuczny piorun, którym zniszczył specjalnie na ten cel wybudowaną wioskę około miasta Schenectady. W dziedzinie elektryczności Steinmetz był powagą. Thomas Edison wielki wynalazca amerykański, składał mu często wizyty i obydwaj zagłębiali się w tajniki wiedzy.

Steinmetz po wojnie światowej ofiarował swoje usługi Leninowi, dyktator jednak rosyjski odrzucił pomoc Steinmetza i kazał mu poczekać do tego czasu, gdy Rosja sowiecka wejdzie w handlowe stosunki z Ameryką. Steinmetz nie doczekał jednak tego.

Zmarł z powodu ataku sercowego wróciwszy zmęczony z podróży po Stanach zachodnich, gdzie wygłaszał odczyty.

—

W Rosji sowieckiej bawi obecnie p. Duranty, korespondent najwpływowszej gazety amerykańskiej „Times" no wojorskiego. P. Duranty, jadąc do Moskwy via Wiedeń, Warszawa, Ryga zatrzymał się chwilowo w stolicy Polski gdzie przypatrywał się naszemu życiu politycznemu. Będąc już w Rydze napisał korespondencję, którą przekablował do Nowego Jorku. W korespondencji tej p. Duranty ubolewa, że Polska trzyma zbyt wielką armję i w ten sposób zagraża pokojowi europejskiemu. Ponieważ p. Duranty uchodzi za powagę, więc korespondencja jego została przedrukowana w kilkunastu pismach tuetjszych, w ślad za czem ukazały się artykuły w których dziennikarze amerykańscy wyrażają obawę, że Polska jest państwem militarnem i na wypadek rewolucji w Niemczech zabierze resztę Śląska i Prusy Wschodnie, oraz Gdańsk i w ten sposób wznieci zarzewie nowej wojny światowej.

Ciekawem jest bardzo, kto w Warszawie, czy też w Rydze udzielił p. Durantemu takich informacji?!

St. A. T.

Kącik dla pięknych pań.

—::—

Pokaz mód dziecinnych.

Pokaz mód dziecięcych, to ostatni kaprys Paryża. Zasadniczo nie różni się od innych pokazów: rzęsiście oświetlone sale, pełne skupienia oczekiwanie, tłumy wybranej publiczności, śród których przeważają jednak dzieci, a właściwie dziewczynki, chłopcy bowiem nie uznają tego rodzaju rozrywek.

Większość dziewczątek przybyła jak na zwykłe widowisko, uważając pokaz za rodzaj barwnego, aczkowiek nieco monotonnego filmu; są jednak między temi małemi damami i takie, które śledzą modę z niesłabnącem zainteresowaniem; uśmiech ich wyraża zachwyt, radość, zazdrość — jednem słowem zachowują się jak przystało na dorosłe damy.

Manekinami są lalki, wzrostu dzieci śliczne lalki o woskowych twarzyczkach. Czasem zastąpią je prawdziwe, żywe manekiny. Tak przynajmniej obiecuje nam pan dyrektor. Kilkanaście dziewczątek, różnego wzrostu, typu i wieku, kształci się już w tym nowym zawodzie, który wymaga nietylko urody, ale gracji, wdzięku, opanowania ruchów i umiejętności noszenia toalety. Że nie jest to widowisko pedagogiczne zarówno dla młodocianych aktorek, jak dla widzów — o to nie dba pani Moda, stosująca od wieków dwie tylko metody pedagogiczne: pochlebstwo i emulacje. Ale wróćmy do pokazu.

Przed oczyma rozbawionej publiczności przewinął się barwny szereg łatek ubranych w prześliczne koszulki, szlafrocz ki, pyjamy, w skromne sukienki domowe, lub w urocze toalety stylowe, w które mamy tak chętnie stroją swoje pieszczotki. A potem — przesunął się orszak malvch woskowych kobietek w płaszczykach i capes. Bogactwo i rozmaitość futer — jak dla dorosłych pań. Kapelusze cz ważnie klosze, lub dla najmłodszych — fantazyjne kapturki, ozdobione kwiatami. Chłopcy - mąnekiny mniejsze budzili zainteresowanie: małe kobietki nie znają się na subtelności męskiej elegancji, mali mężczyźni zaś — żywią dla niej zupełną obojętność.

JULJAN STARSKI. 40)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Po jej wyjściu Kranc wzruszył ramionami.

— Djabli wiedzą, co z tego wyniknie — mruknął zniecierpliwiony do siebie. Ziewnął szeroko.

— Et, nudzi mi się... Wyjdę na miasto.. Wziął kapelusz, futro i wyszedł. Na korytarzu natknął się na woźnego.

— Proszę pana — rzekł woźny — pan Stübel przysłał liścik do pana.

Podał mu wizytówkę, na której było skreślonych parę zdań.

Kranc szybko przeczytał treść liściku.

— A gdzie jest teraz pan Stübel? — zapytał woźnego.

— W swoim mieszkaniu.

Kranc wyszedł na ulicę.

Był piękny, acz mroźny wieczór. Niebo było czyste, usiane miljardami gwiazd. Śnieg skrzypiał rzeźko pod nogami. Ruch był nadzwyczajny. Fala tłumu płynęła, jak wezbrany potok po złomach skalnych. Popychano się wzajem, ocierano się łokciami o siebie, rozmawiano, rozprawiano, debatowano. Jakiś wesoły nastrój dał się odczuć wśród tego zbiorowiska ludzkiego, a nierzadko śmiech beztroski wzbił się głośno w górę.

Tramwaje sunęły z sykiem, a dorożki turkotały po zasypanej śniegiem jezdni.

Okna wystaw jarzyły się oślepiającym światłem, choć sklepy były już dawno pozamykane.

— Nastrój przedświąteczny i... przedkarnawałowy — pomyślał sobie Kranc.

Ta dziwna radość otaczających go ludzi, poczęła go także ogarniać. Dał się porwać prądowi tłumu, który go niósł w dal.

Stanął wreszcie przed pałacem Stübla.

Zadzwonił.

We drzwiach ukazała się wąsata twarz lokaja.

— Czy pan Hans Stübel jest w domu? — zapytał Kranc.

— Tak jest, panie dyrektorze..

— Zamelduj mnie pan.

Lokaj pobiegł szybko po marmurowych schodach na górę, a Kranc podążał wolno za nim. Po chwili lokaj wrócił.

— Pan pozwoli — rzekł do Kranca.

Zdjął mu futro z ramion.

Gdy Kranc wszedł do pokoju Stübla, ten siedział w głębokim fotelu za biurkiem i palił cygaro. Przed nim leżały stosy papierów, na których stary fabrykant czynił czerwonym ołówkiem jakieś poprawki.

Ujrzawszy wchodzącego Kranca podniósł się z miejsca i widoczne zadowolenie odmalowało się na jego twarzy.

Podał mu rękę.

— Moje uszanowanie panu — rzekł doń — Bardzo się cieszę..

— Witam pana — odrzekł Kranc dość sucho.

Stübel podsunął mu fotel.

— Siadaj pan, panie Kranc, pomówiemy coś nie coś... Co tam w fabryce słychać? Jak idzie robota?..

— Bardzo dobrze — odparł Kranc — wypłaty, jak już panu telefonowałem przedwczoraj, odbyły się normalnie..

— A pozatem?

— Pozatem — nic ciekawego...

Stübel zadzwonił. Zjawił się lokaj.

— Herbaty... — rzucił krótko.

Poczęstował Kranca papierosem. Zapalił.

— Słuchaj-no pan — zaczął Stübel — chcę o coś pana zapytać.

— Słucham...

— Czy słyszał pan coś o mojej ostatniej awanturze?...

Rzekłszy to, spojrzał mu badawczo w oczy.

— Tak, słyszałem — odparł Kranc.

— I co pan o tem sądzi?

— Że jest źle...

— Dlaczego? — zaniepokoił się Stübel

— Bo zaczyna się to rozchodzić po całym mieście..

— Cóż pan powiada?

— Tak, tak, to może się marnie skończyć...

Stübel zmarszczył ponuro brwi.

A Kranc mówił dalej:

— Wogóle popsuł pan także robotę pańskiemu detektywowi.

— Dlaczego?

— Pan pyta jeszcze: dlaczego? Wszak był on świadkiem tego zajścia i chcąc uniknąć nieprzyjemności, musiał na pewien czas wyjechać z Łodzi.

Stübel począł w zdenerwowaniu trzaskać palcami przechadzać się po pokoju.

Wtem otworzyły się drzwi i do pokoju weszła pokojówka, ubrana w czysty biały fartuch z tacą w ręku. Postawiła herbatę i placek na stół, poczem cicho wyszła.

Stübel zaprosił Kranca do jedzenia, a sam nie przerwał nawet swej wędrówki po pokoju.

Wreszcie zapytał Kranca:

— I co pan mi radzi wobec tego uczynić?

Kranc wzruszył ramionami.

— Wyjechać — rzekł krótko.

— Dziwię się, że pan coś podobnego mówi — odparł Stübel — Wie pan przecie jaka teraz jest sytuacja w przemyśle. Kryzys, bezrobocie, brak rynków zbytu doprowadzają do tego, że w żaden sposób nie mogę się ruszyć z Łodzi.

— W takim razie — nie panu poradzić nie mogę — odparł Kranc.

Stübel usiadł w fotelu i zamyślił się głęboko.

(D. c. n.)

Prenumerata: Express wieczorny i Republika łącznie ...

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 15000 za wiersz milimetrowy (nastronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 40000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 30000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). Zagraniczne i zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak